

***„A sprawiedliwy mój z wiary żyć
będzie”.***

(Hbr 10,38)

„Podczas gdy Prawo zostało nadane przez Mojżesza, łaska i prawda przyszły przez Jezusa Chrystusa”. (J 1,17)

Gdy człowiek z powodu upadku praojca Adama, popadł w niewolę grzechu i nie miał w sobie Prawa Boskiego, Bóg przez Mojżesza dał mu przykazania, dał mu Prawo, aby wiedział co jest w oczach Bożych dobre, co złe, aby przez przestrzeganie go nie ulegał coraz większej deprawacji. Człowiek mając przed odkupieniem grzeszną naturę duchową nie mógł żyć w doskonałości Bożej, ale mógł przestrzegając przykazań powstrzymywać się od złego postępowania, mógł panować nad złymi skłonnościami, aby one nie zdeterminowały jego życia.

Był to dla ludzkości etap podlegania Prawu. Na drodze do Boga potrzebny był własny wysiłek i starania, nieustanne zmaganie się człowieka z grzechem. Tylko wierząc Bogu, że to co On nakazał jest dla niego dobre, mógł człowiek obronić się przed popadaniem w duchową ruinę.

Dając przykazania, dając Prawo Mojżeszowe, Bóg uczył człowieka być posłusznym, aby gdy przyjdzie właściwy czas przyjął on przez posłuszeństwo całkowite uwolnienie z duchowej niewoli, aby przyjął ułaskawienie i prawdę o wolności od grzechu duszy, prawdę o synostwie, aby przyjął Bożego Ducha i przez posłuszeństwo czerpał już nakazy i wolę Bożą z Jego natury; aby syn czynił tak jak Ojciec czyni.

„Gdy jednak nadeszła pełnia czasu, zesłał Bóg Syna swego, zrodzonego z niewiasty, zrodzonego pod Prawem, aby wykupił tych, którzy podlegali Prawu, abyśmy mogli otrzymać przybrane synostwo”. (Ga 4,4-5).

Gdy nadeszła pełnia czasu dokonano się nasze odkupienie. Bóg tak zechciał i tak uczynił.

I nikt nie pojmie rozumem ludzkim ogromu Bożej łaskawości, że „... nie ze względu na sprawiedliwe uczynki, jakie spełniliśmy, lecz z miłosierdzia

swego zbawił nas przez obmycie odradzające i odnawiające w Duchu Świętym, którego wylał na nas obficie przez Jezusa Chrystusa, Zbawiciela naszego, abyśmy usprawiedliwieni Jego łaską, stali się w nadziei dziedzicami życia wiecznego”(Tt 3, 5-7).

Nie pojmiemy rozumem tego daru. Daremny i bezużyteczny to trud. Możemy tylko zadrzeć, wielbić Boga i dziękować. I z pokorą przyjąć miłosierdzie, przyjąć tę niewyobrażalną łaskę... Aby płynęła strumieniami pochłaniając niewolnicze więzy grzechu i duchowej śmierci, aby kruszyła mury niewiedzy i niepamięci. Aby „*ten co był martwy, ożył”(Łk 15,32).*

Przyjęcie przez wiarę łaski i prawdy, przyjęcie mocy odkupienia i Chrystusowego Ducha, kończy etap życia Prawem Mojżeszowym, bo „*kresem Prawa jest Chrystus dla usprawiedliwienia każdego, kto wierzy”(Rz 10, 4).*

Naszą drogą do Boga nie jest już rozliczanie się z przestrzegania Prawa, tylko przyjmowanie Jego łaski, bo usprawiedliwienie jest dzięki łasce Boga. „*Jeżeli zaś dzięki łasce, to już nie ze względu na uczynki, bo inaczej łaska nie byłaby już łaską”(Rz 11,6)*

Więc nie chodzi o to, aby człowiek poszukiwał grzechów w swojej duszy po to, aby mu zostały odpuszczone i aby przez swoje uczynki zasłużył na usprawiedliwienie Boże, tylko aby uwierzył Bogu, że „*w miłości swej i łaskowości On sam go wykupił”(Iz 63,9).* Aby uwierzył, że jego dusza jest już wolna od grzechów dzięki łasce Boga, i aby przyjął życie w swojej nowej naturze.

Człowiek nie ma już być skupiony na obserwowaniu swoich uczynków, czynieniu rachunku sumienia czy wypełnił Prawo czy nie, tylko na jednoczeniu się przez wiarę, przez dziecięcą ufność i oddanie z Duchem Bożym, bo już została przed nim ta droga otwarta. Bo już czas rozłąki z Bogiem się skończył. Teraz jest czas łaski, czas wiary, czas jednoczenia się z Jego Duchem i zanurzania się w Jego miłości i przez miłość doskonałe wypełnianie Prawa (Rz 13,10).

Dopóki człowiek jest związany z nauczaniem kościoła i tkwi w tym systemie, herezją wydaje mu się podważanie sensu rachunku sumienia. Jak może to być złe? Przecież trzeba przyglądać się swojemu postępowaniu, oceniać je. Cóż jest w tym niedobrego? Przecież to służy jego naprawianiu się, przecież to oznacza, że jest świadomy swoich czynów i może dbać o swoje dobre uczynki. Ale to służy oskarżaniu się i poszukiwaniu grzechów, aby zostać z tych grzechów oczyszczonym. Człowiek sądzi, że musi się oskarżać przed Bogiem, aby mógł być przez Niego usprawiedliwiony.

Ale gdy uwierzy, że został odkupiony i zostaje wydobyty spod wpływu zniekształconego nauczania, dostrzega jasno i wyraźnie, że nie jest to prawda. Dostrzega jakim uciemieniem było to dla jego duszy i jakim ogromnym zwiedzeniem i kłamstwem. Ma pełną świadomość Chrystusowego dzieła, ma pełną świadomość otrzymanego wybaczenia, świadomość że nie jest grzesznikiem, ale niewinnym, umiłowanym dzieckiem Boga. Czuje miłość do Boga i wszelkiego stworzenia, i pragnie służyć Bogu i światu. Zrzucił jarzmo, zrzucił pęta, i czuje w sobie przenikającą go doskonałość i czystość Chrystusowego Ducha.

Jasne, proste i pełne prawdy są dla niego słowa Boga:

*„ A grzechów ich oraz ich nieprawości
więcej już wspominać nie będę”.(Hbr 10,17)*

Już wie, już czuje, już pojął w sercu, że to jest prawda, że odkupienie jest rzeczywiste, już ono się w nim wypełnia... Już nie pamięta siebie takim jakim był dotychczas, już nie czuje się tamtym starym, udręczonym grzechami człowiekiem. I już nie chce do tego powracać. Już nie chce skupiać się na grzechach, bo wywołuje to ogromny ból psychiczny, jakby był zmuszony do zbrodniczego czynu. Jest czysty, jaśniejący blaskiem, a koncentrowanie się na grzechach jest dla niego zanurzaniem się na powrót w pochłaniającym bagnie. Już nie chce tego czynić. Jest w miejscu jedności ze swoją duszą, chwała Boga go przenika, radość, ogromna

wdzięczność, i pragnie tylko jednego - trwać w Bogu nieustannie, trwać w Jego łasce, nigdy jej nie utracić, nigdy nie utracić Chrystusowego Ducha.

A poszukiwanie grzechów, samooskarżanie się, poszukiwanie usprawiedliwienia w Prawie, powoduje utratę łaski - „Zerwaliście więzy z Chrystusem; wszyscy, którzy szukacie usprawiedliwienia w Prawie, wypadliście z łaski”.(Ga 5,4)

To przyjęcie Chrystusa czyni człowieka doskonałym, a nie trzymanie się przestrzegania Prawa i niestanne rozliczanie siebie z jego wypełniania bądź niewypełniania, nie poszukiwanie grzechów i kontrolowanie swoich uczynków.

To wiara jest istotna, nie Prawo. Wiara jest teraz drogą wyznaczoną przez Boga dla nas.

„A sprawiedliwy mój z wiary żyć będzie”.(Hbr 10,38)

Wiara – wdzięczność, ufność i posłuszeństwo Bogu.

Wdzięczność za otrzymane miłosierdzie i ratunek duszy. Wdzięczność za poznanie prawdy i za otrzymane życie. Wdzięczność za to co nieznanne i niepojęte, ale jakże radosne. Rozlewa się w sercu wdzięczność jak kojący balsam, a pycha, buta, próżność, wydumane poczucie własnej wielkości topnieją jak płatki śniegu na słońcu... *Boże jak ogromna jest Twoja łaska... jak ogromna. Gdzie byłabym, gdyby nie Ty? W jakiej czeluści bym żyła. Umierałabym dzień po dniu, z dala od Ciebie... Jaki inny to świat, który przede mną stworzyłeś... jaka czystość, lekkość, doskonałość...*

Już Bóg staje się najważniejszy. Już ku Niemu kierują się wszelkie zmysły i uczucie. Znikają wszechobecne myśli i potrzeba podążania za nimi. Jest tylko On i ta przenikająca serce nieograniczona ufność... *Boże, ufam Tobie....* Już nie są to puste słowa. Już jest to gorące uczucie, już jest to szczerą prawdą. Już zamiast słów jest pełne miłości oddanie Ojcu, który jest dotykalny, żywy, bliski, miłujący swoje dziecko. Już jest ta do gruntu

pewność Jego miłości i opieki. Niezachwiana i niepodważalna. To ufność dziecka, które zna Ojca i w rozbrajającej prostocie i szczerości wydało się na własność Jemu i Jego miłości.

I już ta miłość jest najważniejsza. Ona jest całym sensem życia. Bo ona jest życiem. Całe jestestwo człowieka skupiło się w niej i już nic poza nią nie istnieje. Świat staje się odległy, nierealny, a miłość bliska i realna. Jej nieskończona głębia przyciąga. Zanurzyć się jeszcze głębiej, i głębiej, czuć ten przenikający stan nieistnienia, a jednak ze wszech miar istnienia. Ta jedność, ta rozkosz dla duszy, ta Pełnia...*Boże w tym miejscu chcę żyć i istnieć zawsze...* Jak proste i naturalne jest posłuszeństwo..., jak proste i naturalne jest trwanie w tej jedności...

To jest wiara, która usprawiedliwia.

To jest wiara w której musimy trwać, pomimo napierającego grzechu ciała. I wtedy, gdy widzimy ten grzech, dostrzegamy jego próby zawładnięcia nami, nie ulegamy mu. I on nie może się wedrzeć, stać się naszym postępowaniem, musi ustąpić. Nie ma dla niego innej drogi. Jest pokonany przez wiarę, przez trwanie w Ojcu, przez wdzięczność, ufność i posłuszeństwo. Przez miłość Boga w nas. Przez Jego łaskę. Łaska Boga panuje nad wszystkim. I jeśli trwamy w łasce, to już nie ma oskarżenia, jesteśmy wolni od Prawa, które oskarżało.

Kościół nakazuje nieustannie oskarżać się i prowadzi drogą wypełniania Prawa za pomocą uczynków, a *„przez wypełnianie Prawa za pomocą uczynków nikt nie osiągnie usprawiedliwienia”*(Ga 2,16). Więc dokąd zmierzają ci, którzy są przez niego prowadzeni? Dokąd?

A jakże przejmujące są słowa św. Pawła:

„Nie mogę odrzucić łaski danej przez Boga. Jeżeli zaś usprawiedliwienie dokonuje się przez Prawo, to Chrystus umarł na darmo”. (Ga 2,21)

Jeśli człowiek nie wierzy w odkupienie, nie przyjmuje go, nie staje się nowym stworzeniem, nie wznosi się przez wiarę, tylko nadal nadrzędne jest dla niego usprawiedliwienie przez Prawo, to znaczy, że nie uwierzył słowu Boga. Odrzuca prawdę, *Boga czyni kłamcą (1J 5,10)* i bluźni przeciwko słowu Bożemu.

Brak wiary w odkupienie jest bluźnierstwem.

Czy słowo ludzkie jest ważniejsze czy słowo Boże?

Słowo Boga jest najważniejszym słowem jakie kiedykolwiek istniało. *„Wszystko przez Nie się stało, a bez Niego nic się nie stało, co się stało”.* (J 1,3)

Słowo Boga jest najdoskonalsze, czyste, ma w sobie prawdę i tylko prawdę. I nie jest po to by je roztrząsać rozumem, ale aby w nie wierzyć i nim żyć.

Słowo Boga o naszym odkupieniu jest prawdą.

„Wszystkim tym(...), którzy Je przyjęli, dało moc, aby się stali dziećmi Bożymi, tym, którzy wierzą w imię Jego - którzy ani z krwi, ani z żądzy ciała, ani z woli męża, ale z Boga się narodzili”.(J 1, 12-13)